KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Z Redakcji i Wydawnictwa: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Piątek 17 marca 1939 r. Nr. 76

Węgrzy na granicy polskiej

Słowacja prosi Hitlera o protektorat

Rozbite oddziały czeskie chronią się na terytorium Polski, gdzie zostają rozbrojone

Czechy i Morawy prowincjami Rzeszy

We czwartek o godz. 13 m. 50 nastąpiło spotkanie wojsk węgierskich i polskich koło stacji Beskid.

W dniu wczorajszym rząd słowacki zwrócił się telegraficznie do kanclerza Hitlera z prośbą o roztoczenie protektoratu przez Trzecią Rzeszę nad Słowacją.

Aktem tym Słowacja zrzeka się przynajmniej częściowo swej niepodległości.

Dalszy rozwój wypadków będzie zależał od Berlina.

W dniu wczorajszym nastąpiło spotkanie wojsk węgierskich z wojskami polskimi na granicy Rusi Podkarpackiej. Z tą chwilą wspólna granica polsko - węgierska stała się faktem historycznym.

Znaczenie tego faktu jest jasne i dla nikogo nie ulega wątpliwości.

Cel, który został osiągnięty jest owocem długich lat pracy i zabiegów polityki polskiej, która zawsze znajdowała najsilniejszy oddźwięk w Narodzie.

Pragnęliśmy unormowania dobrych stosunków sąsiedzkich z Czecho - Słowacją. Niestety, nasze dążenia nie znalazły zrozumienia u rządu praskiego, który posiadał swoje obliczenia polityczne, a w nich brakło mocnej pozycji polskiej.

Gra rządu praskiego rozciągała się od Paryża do Londynu z pominięciem Warszawy.

Jeszcze przed kilku miesiącami zdawało się, że pod wpływem tragicznych doświadczeń nowi ludzie, którzy zaczęli ponosić odpowiedzialność za losy Czecho - Słowacji, zmienią swą orientację i poddadzą rewizji swój stosunek do Polski.

Nowi ludzie zmienili swą orientację o tyle, że w swych obliczeniach politycznych pominęli Paryż i Londyn, a całą stawkę postawili na Berlin

Co z tego wynikło — wiemy. Czechy i Morawy stały się prowincjami Rzeszy Niemieckiej, a Słowacja prosi Berlin o protektorat, który w przyszłości może całkowicie przekreślić niepodległość tego państewka.

W tych warunkach spotkanie żołnierzy polskich i węgierskich na granicy Rusi Podkarpackiej nie jest tylko faktem radosnym dla serc obu zaprzyjaźnionych narodów lecz wielkim wydarzeniem politycznym, które ułatwi misję dziejową Polski i Węgier.

W tym przeświadczeniu witamy braterskie szeregi wojsk węgierskich na naszym pograniczu i wyrażamy najgłębszą wiarę, że już nigdy wspólnej granicy nie stracimy.

Niech żyją Węgry!

Niech żyje Polska!

Rozbrojone oddziały czeskie

zostają kierowane do specjalnych obozów

Oddziały wojsk czeskich wycofują się stopniowo, ustępując przed idącymi naprzód wojskami węgierskimi.

Większość oddziałów czeskich zbliża się ku granicy polskiej, wioząc ze sobą tabory, sprzęt i broń. Pomiędzy innymi jeden z walczących oddziałów piechoty czeskiej prowadzi ze sobą tabor złożony z 40 samochodów ciężarowych, naładowanych bronią i amunicją. Oddział ten zbliża się ku Przełęczy Tucholskiej, zanocowawszy uprzednio we wsi Wereczki Dolne.

Pierwsi wojskowi uciekinierzy przekroczyli już granicę polską. Koło Beskidu zjawiło się 8 żandarmów i strażników. Bez wahania przeszli oni na stronę polską, gdzie zostali natychmiast rozbrojeni przez naszą straż.

Ewakuacja utrudniona jest w wielkim stopniu fatalnym stanem pogody. Mróz i szalejące śnieżyce mocno dają się we znaki niedobitkom armii czeskiej.

Jak komunikują nam z Ławocznego, liczba przekraczających granicę polską uciekinierów czeskich rośnie coraz szybciej. Są to przeważnie żandarmii, strażnicy i urzędnicy.

Wszystkim przybyszom odbiera się broń, zatrzymuje w Beskidzie, po czym kieruje do wyznaczonych obozów.

W ostatniej chwili, donoszą, że do Przełęczy Tucholskiej zbliżył się oddział czeski w sile około 1.000 ludzi. Żołnierze czescy po rozbrojeniu zostali odtransportowani do Bogumina.

Okupacja Czech i Moraw

przez wojska niemieckie odbywa się bez przeszkód

Pierwsze oddziały wojsk niemieckich przekroczyły granicę czeską w okolicach miasteczka Melnik w odległości mniej więcej 40 klm od Pragi.

Jako pierwszy wkroczył na terytorium czeskie oddział 100 zwiadowców — cyklistów uzbrojonych w karabiny i ręczne karabinki maszynowe.

Bezpośrednio za cyklistami posuwały się oddziały motocyklistów, z ciężkimi karabinami maszynowymi oraz lekkie czołgi.

Mimo fatalnej pogody i zacinającego deszczu naprzemian ze śniegiem, wszyscy mieszkańcy wiosek, przez które przechodziły oddziały niemieckie, wylegli tłumnie na drogę, aby ujrzeć z bliska okupantów.

Pomiędzy ludnością to tu, to tam widać było żołnierzy czeskich, pozbawionych już broni.

Radio czeskie powiadomiło ludność o wkroczeniu wojsk niemieckich nawołując do niestawiania im żadnego oporu. Przyznać trzeba, że rozporządzenie to zostało w pełni wykonane.

Pierwszym zarządzeniem Niemców była zmiana ruchu na drogach. Dotychczas w Czechach obowiązywał ruch lewostronny.

Wyjątkowo entuzjastyczne przyjęcie zgotowali wkraczającym oddziałom Niemcy miejscowi.

Motocykle, czołgi i samochody obrzucano kwiatami, witając żołnierzy podniesieniem ręki, na sposób hitlerowski i radosnymi okrzykami.

Przez ulice osad i miasteczek przejeżdżają bezustannie samochody, zaopatrzone w głośniki. Padają z nich ostatnie słowa apelu który wystosował do ludności nieistniejący już rząd czeski.

Przestrzega się w nim raz jeszcze ludność przed stawianiem bezcelowego oporu i nawołuje do zachowania spokoju.

Wydaje się to jednak zupełnie zbyteczne. Bierność, z jaką ludność czeska przygląda się wkraczającym oddziałom niemieckim, sprawia przygnębiające wrażenie.

(Dokończenie na str. 3-ej)

Rumuni zgłoszą pretensje

do części Rusi Podkarpackiej, zamieszkałej przez Rumunów

W związku z wypadkami rozgrywającymi się na terenie Czech, król Karol rumuński zwołał szereg narad.

Pomiędzy innymi odbył on rozmowy z premierem Calinescu, ministrem Gafencu, oraz szeregiem wyższych dowódców wojskowych.

Jak nas informują, obrady te dotyczyły ostatnich wydarzeń w Czechach i wpływu, jakie mogą one mieć na położenie Rumunii.

Wyniki obrad nie są znane, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że Rumunia nie podejmie żadnych kroków w tej sprawie.

Rumunia śledzi bacznie w tej chwili przebieg wydarzeń. Istnieje przypuszczenie, że w razie zajęcia przez Węgry Rusi Podkarpackiej zgłosi ona żądanie przyznania jej tych obszarów Rusi, na których zamieszkuje w większości ludność rumuńska.

Sprawy te były już na widowni kilkakrotnie. W październiku ub. r. przybyła do Bukaresztu delegacja ludności rumuńskiej z terenów ruskich, przedstawiając fatalne warunki Rumunów, zamieszkałych na Rusi, oraz prosząc o przyłączenie tych obszarów do Rumunii.

W związku z zajmowaniem przez wojska węgierskie Rusi Podkarpackiej zarządzono na granicy rumuńskiej wielkie ostrożności. Liczne oddziały żandarmerii i wojska strzegą granicy nie dopuszczając na teren Rumunii uciekinierów, wśród których przeważają Żydzi i Rusini, niechętnie ustosunkowani wobec Węgrów.

Szczególnie wzmożoną akcję ochronną zastosowano w północnych dzielnicach kraju. Wszystkie urlopy zostały w wojsku wstrzymane, powołano również rezerwistów do szeregów.

Sfery zbliżone do rumuńskich kół politycznych twierdzą z całą stanowczością, iż wszystkie te zarządzenia zostały uzgodnione z Rządem Polskim, z którym rząd rumuński utrzymuje ścisły kontakt

Kalendarz dnia

17 Marca

PIĄTEK

Gertruda p.
Jutro: Cyryl Jerozolimski.
Słońca wsch. 6.12 zach 18.06.
Księż. wsch. 4.24 zach. 14.43.

KRONIKA HISTORYCZNA

1832. We Francji powstaje Tow. Demokratyczne.
1917. Abdykacja cara Mikołaja II.
1921. Uchwalenie I Konstytucji Polskiej. Powstaje Sejm i Senat i urząd Prezyd. R. P.

PRZYSŁOWIA.

Wczesne kaczki z żórawiami
Znakiem wiosny z ciepłami.

Wypadek w kopalni

W podziemiach kopalni „Skarboferm" w Knurowie, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ górnik Ignacy Czepałka. Górnik przygnieciony został wózkami do rampy, doznając zgniecenia klatki piersiowej i zmiażdżenia nóg. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Zabił się, spadając z drzewa

Tomasz Kączkiewicz zajęty przy obcinaniu gałęzi drzew owocowych w Pleszewie u swego przyjaciela, właściciela ogrodu, poślizgnął się przy przechodzeniu z jednej gałęzi na drugą, i spadł z wysokości 8 mtr. na ziemię, doznając pęknięcia czaszki. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Tragicznie zmarły osierocił żonę i 4 dzieci.

Wybuch granatu w mieszkaniu kupca

W Serafincach rzucili nieznani sprawcy granat do mieszkania kupca Spediga. Zniszczeniu uległy sprzęty oraz podłoga.

Nie chcieli zginąć z honorem

Akt kapitulacji, jakiego nie zna historia — Armia czeska nie oddała nawet jednego honorowego strzału w obronie wolności i niepodległości

Czecho - Słowacja, jako państwo niepodległe przestała istnieć. Z części tego państwa, a mianowicie, ze Słowacji powstało nowe państwo, które w pierwszym akcie państwowym zwróciło się o pomoc do kanc. Hitlera.

Trudno jeszcze cokolwiek o tym nowym tworze państwowym powiedzieć. **Rząd Rzplitej uznał niepodległość Słowacji,** dając tym dowód swoich życzliwych uczuć wobec narodu słowackiego. Przyszłość dopiero pokaże, czy Słowacja rzeczywiście będzie niepodległym państwem.

Polska życzy Słowakom, by byli rzeczywistymi gospodarzami w swoim kraju i by mogli się swobodnie rozwijać.

Wojska węgierskie przystąpiły do zajmowania Rusi Podkarpackiej, tego sztucznego tworu autonomicznego, który nie miał podstaw do własnego bytu. W ten sposób uzyskaliśmy wspólną granicę z zaprzyjaźnionymi Węgrami.

Fakt ten jest ze wszech miar dla nas dodatni. Żądania wspólnej granicy polsko - węgierskiej były wysuwane zarówno przez Węgry, jak i Polskę. Oba państwa, które były od siebie odgrodzone pasmem Karpat, po przez te właśnie góry podadzą sobie dłonie.

Czechy skapitulowały Rozbiór Czecho - Słowacji, który jest dziełem przede wszystkim Niemców, nie przynosi zaszczytu Czechom. Stało się coś takiego czego żaden Polak, a zapewnie i wiele innych narodów nie potrafi pojąć, ani zrozumieć.

Czesi po prostu skapitulowali. Doskonale rozumiemy, że można ulec przemocy, że gwałt zwycięża. Możemy przecież coś na ten temat powiedzieć, mamy bowiem doświadczenie z własnej historii. Czesi jednak nie ruszyli palcem w obronie swojej wolności i niezależności państwowej.

Posiadając olbrzymią i doskonale wyposażoną armię, nie spróbowali nawet jej użyć do obrony. Nie znalazł się nikt, kto by chciał zginąć z honorem, z bronią w ręku.

Kierownicy nowego państwa czeskiego udali się do Berlina i podpisali akt kapitulacji, jakiego nie zna dotychczasowa historia. Z własnej woli oddali się na pastwę przeciwnika. Nie czekali nawet u siebie, by ten przyszedł i przemocą zdobył kraj.

Myśmy z Czechami, po odebraniu Zaolzia, nie mieli już żadnych spornych spraw. Społeczeństwo polskie nie żywiło żadnej nienawiści do Czechów i nie mamy żadnego powodu do radości z powodu zakończenia ich bytu państwowego, ale doprawdy trudno uwierzyć, by naród prawdziwy naród, mógł w ten sposób zakończyć swoje państwowe życie.

Przyznajemy, że z przykrością powstaje pytanie, czy aby Czesi w ogóle zasługiwali na posiadanie państwa, skoro tak skończyli? Czy byli dojrzali do samodzielnego życia?

Trudno, ale przecież inaczej nie można zrozumieć ostatnich wypadków i tej bezprzykładnej w swym poniżeniu formy kapitulacji.

Niejednokrotnie w niedawnej **przeszłości wskazywaliśmy,** że swego państwa i wolności trzeba bronić, trzeba umieć ponieść w każdej chwili ofiarę krwi, bo to jest jedyna cena za wolność. Tej prostej prawdy Czesi nie rozumieli i, popełniwszy ten zasadniczy błąd, popełniali szereg innych. Konsekwencje nie kazały na siebie długo czekać.

Kierownicy nawy państwowej nie wychowali społeczeństwa na obrońców bytu państwowego. Ulegali złudnym marzeniom, bawili się w różne kombinacje, w których obcy żołnierz, obca pomoc odgrywała główną rolę. W krytycznej chwili zabrakło sił, aby kazać własnemu żołnierzowi bronić granic.

Niesławnie zakończyła Czecho - Słowacja swoje 20-letnie istnienie.

Uciekinierzy z Rusi Podkarpackiej szukają schronienia w Rumunii

BUKARESZT. Z miasta granicznego Sighet (dawniejsze Marmarosz Sziget) donoszą, że w nocy ze środy na czwartek przekroczyły granicę rumuńską liczne grupy uciekinierów z Rusi Podkarpackiej.

Znajdują się wśród nich członkowie „siczy" oraz urzędnicy Wołoszyna, którzy schronili się na terytorium Rumunii w obawie przed reakcją ludności.. Ogółem przekroczyło granicę rumuńską około 1.000 osób.

Władze rumuńskie skoncentrują uciekinierów pod dozorem żandarmów w miejscu specjalnie na ten cel wybranym.

Według niesprawdzonych wiadomości wśród uciekinierów mają się znajdować członkowie rządu Wołoszyna, jednakże nazwisk nie zdołano na razie ustalić.

Klęska polityki pokojowej

Innego zdania jest angielski kanclerz skarbu

LONDYN. Dyskusja w Izbie Gmin w sprawie ostatnich wypadków w Europie środkowej, zakończyła się późną nocą przemówieniem kanclerza skarbu sir John Simona.

Oświadczył on, że kilkuset uchodźców z Pragi przybyło do Londynu. Ostatnich wydarzeń w Europie środkowej nie należy — zdaniem sir John Simona — uważać za ostateczną klęskę polityki pokojowej Chamberlaina. Sir John sprzeciwił się projektowi zwołania konferencji światowej.

Wśród obserwatorów stwierdzono, że wielu mówców przed kanclerzem występowało w imieniu utworzenia międzypartyjnej koalicji, ażeby w ten sposób dzięki zjednoczonym siłom móc lepiej opanować nowo powstałą sytuację.

Zawrotny bilans zbrojeń

Niemcy wystawić mogą na wypadek wojny 14-milionową armię potężnie uzbrojoną

(r.) Rozgrywające się obecnie na terenie Europy wypadki polityczne siłą rzeczy zwracają uwagę wszystkich na możliwości wojskowe poszczególnych państw. Jak potężną armię może każde z nich wystawić? Postaramy się pokrótce scharakteryzować te rzeczy, opierając się na zwykłym wyliczeniu, biorąc pod uwagę liczbę ludności danego kraju.

Rzecz prosta zupełnie inaczej przedstawia się ilość wojska w czasie pokoju i w czasie wojny. Na wypadek wybuchnięcia zawieruchy wojennej każde państwo mobilizuje rezerwistów, stwarzając w ten sposób poważną siłę zbrojną.

Rozpatrzmy więc najprzód stany pokojowe. A więc Francja dysponuje obecnie 480-ma tysiącami żołnierzy, Anglia — 227-ma, Niemcy — 615-ma, Italia — 500-ma.

Na samym początku mobilizacji Francja wystawić może około 2 milionów żołnierzy, Anglia 532 tysiące, Niemcy 1.230 tysięcy. Italia 1 milion. Cyfry te, jak już zaznaczyliśmy, dotycza pierwszego okresu. Gdyby zaistniała konieczność, Francja mogłaby wystawić armię 10-milionową, Anglia 5-milionową, Niemcy 14-milionową, Italia 7-milionową.

Uzbrojenie w chwili obecnej przedstawia się następująco (tak przynajmniej podają statystyki, którym jednak bardzo wierzyć nie można).

Francja: 2.000 czołgów, 9.000 dział, 35.000 karabinów maszynowych. Anglia 1.500 czołgów, 2.000 dział, 10.000 karabinów maszynowych. Niemcy: 3.500 czołgów, 14.000 dział, 50.000 karabinów maszynowych. Italia: 3.000 czołgów, 10.000 dział, 30.000 karabinów maszynowych.

Jeżeli chodzi o ilość samolotów bojowych, trudno wyszczególnić tu ich ilość w poszczególnych państwach. Ponieważ będzie to broń, która odegra w przyszłej wojnie jadna z najbardziej decydujących ról, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że nikt nie kwapi się z wyjawianiem ich liczby. To samo zresztą dotyczy w pewnym stopniu i tych cyfr, które podaliśmy odniesieniu do innych rodzajów broni.

W każdym bądź razie wszyscy zbroją się na gwałt. To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Co z tego wyniknie w najbliższej przyszłości — okaże się może już niedługo.

Narady angielsko-francuskie

po rozpadnięciu się Czecho-Słowacji

PARYŻ. „Jour" donosi, że rząd angielski zamierza zaprosić premiera Daladier'a do Londynu natychmiast po wizycie prezydenta republiki Francuskiej Lebrun'a w Anglii Celem konferencji ma być wspólne zbadanie sytuacji, wytworzonej po rozpadnięciu się Czecho - Słowacji.

W czasie podróży do Londynu, która odbędzie się jeszcze w marcu, towarzyszyć mają premierowi Daladier przedstawiciele sztabu generalnego armii oraz marynarki.

Rumuni gotowi do walki

Prasa rumuńska o wydarzeniach ostatnich dni

BUKARESZT. W dzienniku półurzędowym „Romania" pojawił się artykuł Cezara Petrescu który stwierdza, że Europa wciąż przeżywa nowe niespodzianki.

Rumunia pragnie przede wszystkim pokoju, lecz w danym razie gotowa jest bronić wszystkimi środkami swych praw zdobytych kosztem wielkich ofiar.

„Ziemia rumuńska — pisze Petrescu — należy do narodu, który gotów jest każdej chwili, gdy zajdzie tego potrzeba zamienić pług na karabin".

Na małej wokandzie...

Wartościowy człowiek

czyli: „O szmaragdach i rubinach"

(A. E.) Panowie Jakobson i Włoszczyzna oglądali wystawę sklepu jubilerskiego.

— Ten sklep mi nie imponuje — rzekł pan Włoszczyzna. — Co tu jest? Parę głupich brylantów?

— Brylanty to są przecież bardzo drogie kamienie — zauważył pan Jakobson.

— Ja mam droższe.

— Jeszcze droższe? — zainteresował się pan Jakobson. — Co to za kamienie?

— Nie zgadniesz.
— Szmaragdy?
— Nie.
— Rubiny?
— Nie.
— Tylko co?

— No widzisz, że jesteś frajer pompa.

— Turkusy?
— Nie.
— Ametysty?
— Nie.
— Droższe niż brylanty?!
— O wiele!
— Topazy?!
— Nie.
— Więc co za kamienie?

— Żółciowe kamienie. Więcej mnie kosztowały, niż dziesięć brylantów. Widzisz, że nie zgadłeś. No skąd ty mogłeś zgadnąć? Przecież jesteś dureń.

Pan Jakobson rąbnął pana Włoszczyzne w jeden z jego drogocennych kamieni wobec czego skazany został na dwa tygodnie aresztu

Wesoły Kącik

Chory piesek

Na kolacji u państwa Drops była ryba.

Ryba ma tę właściwość, że często bywa nieświeża. Przy kolacji jednak nikt tego nie zauważył. Ani gospodarze, ani zaproszony gość. Przeciwnie wszystkim bardzo smakowała.

Po kolacji gospodarz i gość zasiedli do partii szachów.

Grali może 10 minut, kiedy nagle gospodarz zaczął się niespokojnie kręcić na krześle.

— Przepraszam pana — odezwał się wreszcie zmieszany pod nosząc się z krzesła — muszę wyjść...

— Co się stało? — zdziwił się gość...

— Iii.. drobnostka.. Mój piesek jest chory.. Muszę do niego zajrzeć bo..

Gospodarz nie dokończył i wybiegł z pokoju...

Gość uśmiechnął się pod wąsem i czekał cierpliwie na powrót gospodarza.

— No jak tam piesek? — spytał ironicznie, kiedy gospodarz wrócił.

— Dziękuję... trochę lepiej... Możemy grać dalej..

Przez parę minut grali spokojnie, aż nagle gospodarz znów zaczął zdradzać niepokój i znów zerwał się z krzesła

— Coo... znów do pieska? —

— Taak.. Zerknę tylko, czy eży spokojnie.

Wizyta u pieska przeciągnęła się dość długo.

Gospodarz wrócił znacznie weselszy i gra potoczyła się dalej..

Nagle twarz gościa zaczęła drgać nerwowo. Niespokojnie paruszył się na krześle i zerwał się raptownie..

— Prze... przepraszam... — mruknął zmieszany — Jestem niespokojny o pańskiego pieska. Pójdę go obejrzeć.

I nie czekając na odpowiedź, wybiegł z pokoju.

Po powrocie gościa gospodarz spuścił wstydliwie oczy i o nic więcej nie pytał. Grali w milczeniu, nie patrząc sobie w oczy.

Siedząca przy stole gospodyni, zajęta dotychczas czytaniem gazety, przerwała niespodzianie milczenie.

— Wiesz Kaziu — zwróciła się do męża — jakoś się nieswojo czuję...

— Co ci jest?

— Czuję przykry ucisk w dołku.. Czy aby ta ryba z kolacji nie była nieświeża...

— Połóż się kochanie — zaniepokoił się gospodarz — Może chcesz wody?

Gość uśmiechnął się ironicznie.

— Woda nie potrzebna. Nic pani nie będzie. Niech pani tylko idzie... popatrzeć na pieska.

Napoleon Sadek

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PIĄTEK, DN. 17. III. 1939 R.

6.30 Pieśń Wielkopostna. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „Gra w zadowolenie" — słuchowisko. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Gejzery" — reportaż przyrodniczy 15.00 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.35 „Droga Krzyżowa" — transmisja z Kościoła Akademickiego św. Anny w Warszawie.
17.30 Nasze sprawy — pogadanka. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Teatr Wyobraźni: „Dziady". 19.15 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Ludowe pieśni świętokrzyskie. 21.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Ostatnia ofiara" — fragment z powieści. 22.50 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II. (Mokotów).

14.00 Zespół Stefana Rachonia. 15.00 Koncert popularny. 16.00 Ludwik Beethoven. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogawędka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Płyty. 19.00 — 20.05 Przerwa. 20.35 Koncert symfoniczny. 21.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 „Maurice Ravel" — audycja. 21.50 Płyty. 22.35 Lekkie piosenki. 23.00 Fragmenty baletowe z oper.

16.35 Droga Krzyżowa — transmisja z Kościoła Akademickiego w Warszawie.
18.30 „Dziady" Adama Mickiewicza (II).
21.00 Ludowe pieśni świętokrzyskie — śpiewa chór R. P.
21.15 Koncert symfoniczny pod dyr. Georges Georgescu z udz. Franca Ellegaerd (fortepian).
22.30 Fragment z powieści Józefa Conrada p. t. „U kresu sił".

Bratysława - stolica niepodległej Słowacji

1000 lat istnienia — Miasto koronacyjne królów węgierskich
Zabytki historyczne — Chorągwie narodowe i... ze swastyką

(r.) Rozgrywające się obecnie wypadki polityczne, wymazały z karty Europy państwo czesko słowackie i stworzyły nowe, nie podległe państwo — Słowację.

BRATYSŁAWA — MIASTEM SŁOWIAŃSKIM.

Stolicą jego jest miasto Bratysława. Jak przekonać się możemy z historii, przeszło ono dość niezwykłe dzieje na przestrzeni wielu wieków istnienia.

Bratysława położona jest na lewym brzegu Dunaju w niezwykle malowniczej okolicy, usianej lasami i winnicami. Jeszcze na początku X. stul. wymieniają Bratysławę, jako miejsce, gdzie waleczni Madziarowie odnieśli wielkie zwycięstwo nad jednym ze szczepów germańskich, które usiłowało opanować żyżne doliny naddunajskie.

Mimo odniesionej klęski Germanowie nie rezygnują z dalszej walki. Prowadzona jest ona na drodze germanizacji, która nie udała się jednak. Bratysława pozostała miastem słowiańskim aż do dziś.

MIASTO KORONACYJNE.

Do połowy XIX wieku Bratysława jest miastem, gdzie odbywały się koronacje królów węgierskich. Uroczystości te urządzano w przepięknym kościele, którego budowę rozpoczęto w 1221 roku.

Jako miejsce częstego pobytu władców węgierskich, Bratysława rozrasta się szybko. Szczególnie pomyślnie rozwija się tu handel, dzięki Dunajowi, nad którym wystawiono olbrzymi port. Ostatnio przeładowywano w nim około 550.000 ton towarów rocznie.

Jeżeli chodzi o liczbę mieszkańców, Bratysława nie jest miastem zbyt wielkim, zamieszkuje w niej bowiem zaledwie 128.000 ludzi.

Mimo tego jednak życie umysłowe kwitnie tu wspaniale. Istniejący od 20 lat uniwersytet kształci młodzież słowacką, nie brak licznych szkół i bibliotek. Największa z nich zawiera 80 tys. tomów.

ZABYTKI HISTORYCZNE

Licząca około 1000 lat Bratysława pełna jest pamiątek architektury. Z pomiędzy najpiękniejszych stylów budownictwa wybija się na pierwszy plan styl rokokowy i barokowy. Wspaniały jest kościół O.O. Franciszkanów z XIII wieku, muzea, teatry, stare kamienice i t. p.

Nad miastem, ze szczytu wysokiej góry, wznoszą się ruiny starego zamku królewskiego, który został zniszczony pożarem w 1811 roku. W nim właśnie został podpisany w 1805 roku słynny pokój między Francją i Austrią.

Jeżeli chodzi o przemysł — na terenie Bratysławy znajduje się wiele wytwórni metalowych, chemicznych, włókienniczych i przetwórni spożywczych.

Okolice Bratysławy należą do wyjątkowo malowniczych. Na łagodnych zboczach wzgórz pomiędzy zielonymi winnicami, rozsiadły się wioski i osady. W odległych wiekach zamieszkiwała je ludność będąca podległą właścicielom zamków. Ruiny ich widać gdzieniegdzie spomiędzy zielonych szczątek lasów.

Dziś Bratysława rozbrzmiewa radosnym gwarem wolności. Wszędzie powiewają flagi narodowe, pomiędzy którymi nie brak chorągwi z czarną swastyką.

Jak kształtować się będą stosunki w tym najmłodszym państwie Europy pod baczną opieką III Rzeszy — okaże się w najbliższej przyszłości.

Okupacja Czech i Moraw

(Początek na stronie pierwszej)

Ulice „Złotej Prahy" wypełnione są tysiącznymi tłumami. **Przed biurami podróży stoją długie ogonki Żydów, którzy za wszelką cenę chcą opuścić idące pod panowanie Rzeszy tereny czeskie.**

Usiłowania te są jednak daremne. Na mocy rozporządzeń wojskowych władz niemieckich wstrzymano całkowicie ruch osobowy na kolejach.

Pierwsze incydenty miały miejsce na ulicach Pragi w chwili ukazania się pełnych oddziałów niemieckich.

Nieliczna grupka osób obrzuciła Niemców obelżywymi wyrazami. Podobno nawet jeden z kierowców motocyklowych został zrzucony z siodełka na ziemię.

Wszystkie samochody, czołgi i motocykle niemieckie otacza kordon policji czeskiej, która stara się za wszelką cenę nie dopuścić do jakichkolwiek demonstracji antyniemieckich.

Największe zdenerwowanie i niepokój zauważono wśród Żydów zamieszkujących Pragę. Podobno wielu z nich popełniło już zamachy samobójcze.

W związku z zapewnieniem całkowitego bezpieczeństwa na terenie zajętej Pragi wysłano z Niemiec kilkuset agentów „Gestapo".

Przybyli oni do miasta bezpośrednio po wkroczeniu oddziałów wojskowych i S. S.

Na skutek wydanych zarządzeń ruch na ulicach zakazany jest od godz. 21. Po ulicach krążą gęste patrole wojskowe, panujące całkowicie nad sytuacją.

Od godz. 19 zamknięte zostały wszystkie lokale rozrywkowe.

Gromadząca się na chodnikach ludność usiłowała manifestować w kilku wypadkach. Skończyło się jednak wyłącznie tylko na odśpiewaniu czeskiego hymnu narodowego.

Większość hoteli i gmachów szkolnych zajęta została przez oddziały niemieckie.

Najbardziej przykrym widokiem jest rozbrajanie żołnierzy czeskich, wspaniale i nowocześnie wyekwipowanych w sprzęt bojowy.

Rozbrajanie to odbywa się bez najmniejszego oporu. Nigdzie nie widać sprzeciwu lub chęci przeciwstawienia się.

Na dziedzińcach i w specjalnie na ten cel przeznaczonych miejscach rosną sterty broni i sprzętu, przy pomocy którego czeska armia, pozbawiona ducha bojowego, nie potrafiła stawić Niemcom czoła w obronie niepodległości swego państwa.

W CZECHACH I NA MORAWACH — NORMALNA KOMUNIKACJA KOLEJOWA.

BERLIN. Z Pragi donoszą, że komunikacja kolejowa zarówno w ruchu osobowym jak i towarowym nie uległa przerwie. Pociągi kursują normalnie według rozkładu.

Komenda wojskowa Czech i Moraw wydała przepisy prawne dla okupowanych terytoriów w dzienniku urzędowym pod tytułem: „Verordnungsblatt für Mähren und Böhmen".

AUDIENCJA NA HRADCZYNIE

PRAGA. Minister spraw zagr. Rzeszy von Ribbentrop przyjął we środę wieczorem na Hradczynie posła włoskiego w Pradze Ranzoni'ego.

WĘGRY O NIEPODLEGŁEJ SŁOWACJI

BUDAPESZT. W związku z proklamacją niepodległości Słowacji węgierskie koła oficjalne wyrażają swą sympatię dla nowego państwa, z którym Węgry są gotowe ściśle współpracować.

Tajne plany „Skody"

zostały wywiezione do Londynu

LONDYN. Tajemnica samolotu, który przybył w nocy z wtorku na środę na lotnisko w Croydon, mając na pokładzie 11 pasażerów czeskich, zaczyna się obecnie wyjaśniać.

„Daily Telegraph" twierdzi, że wśród pasażerów, co do których tożsamości angielskie M. S. Z. odmówiło prasie angielskiej wszelkich wyjaśnień, znajdowali się b. premier czeski Beran oraz b. minister obrony gen. Syrovy. Obydwu miano widzieć w gmachu poselstwa czecho - słowackiego.

Wśród pozostałych pasażerów tajemniczego samolotu miało się znajdować kilku urzędników zakładów „Skody", którzy przywieźli ze sobą tajne plany dotyczące konstrukcji dział.

Posiedzenie komisji skarbowej

z udziałem wicepremiera Kwiatkowskiego

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisji skarbowej z udziałem wicepremiera Kwiatkowskiego, na którym omawiano projekty ustaw, dotyczących zmian statutu Banku Polskiego, rozrachunku Skarbu Państwa, Polskich Kolei Państwowych a Bankiem Polskim, Bankiem Gospodarstwa Krajowego i Państwowym Bankiem Rolnym oraz ustawy o podwyższeniu emisji biletów skarbowych.

Wszystkie trzy projekty ustaw zreferował przewodniczący komisji pos. Sikorski. Po szczegółowych wyjaśnieniach wicepremiera Kwiatkowskiego przyjęto wszystkie przedłożone projekty ustaw.

Nowe prowincje niemieckie

będą utworzone z państwa czeskiego

Przyszły ustrój ziem czeskich oddanych pod władzę Berlina, nie został dotychczas ostatecznie przesądzony. Uchodzi za pewne, że zostaną utworzone dwie prowincje, a mianowicie: Czechy i Morawy.

To przypuszczenie potwierdza fakt mianowania gen. Blaskowitza gubernatorem wojskowym Czech, a gen. Lista gubernatorem wojskowym Moraw.

Szefem administracji cywilnej w Czechach został mianowany Konrad Henlein, a na Morawach gauleiter Buerckel.

Językiem urzędowym będzie język niemiecki, a tylko w samorządzie będzie dopuszczalny obok niemieckiego język czeski.

Całe uzbrojenie wojska czeskiego przechodzi na własność Rzeszy Niemieckiej.

Expose min. Becka odwołane

Wyznaczone na wczoraj posiedzenie sejmowej komisji zagranicznej, zostało już po raz drugi odwołane. Obecny nawał pracy nie pozwala min. Beckowi na wygłoszenie przemówienia.

W kołach politycznych utrzymują, że zapewnie w przyszłym tygodniu min. Beck zabierze głos.

Senat kończy debatę budżetową

W ciągu przedpołudnia Senat wyczerpał porządek dzienny, rozpatrzywszy budżet Ministerstwa Opieki Społecznej i Funduszu Pracy.

Dziś ostatnie posiedzenie budżetowe.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Nieznajomy, którego Helena poznała na balu, zakomunikował jej, że przez trzy dni nic nie dostanie do jedzenia i że w ten sposób złamie jej opór. Helena była nawet z tego zadowolona, ponieważ przypuszczała, że dzięki temu szybciej umrze, a obecnie tylko śmierć mogła ją wyzwolić z sytuacji, w jakiej się znajdowała.

Ale śmierć nie przychodziła. Już taki jest porządek rzeczy na świecie, że do ludzi, którzy czekają na nią jak na zbawienie, ona nie przychodzi. Z tego też chyba względu ominęła ona teraz Helenę.

Helena nie zdawała sobie sprawy, jak długo leżała na odłodze. W pokoju nie było zegara, a złoty zegarek, który nosiła na ręku, znikł. Prawdopodobnie zabrał go osobnik, z którym jechała autem.

Helena nie przestawała myśleć o wypadkach, które rozegrały się w ciągu ostatnich godzin. W żaden sposób nie mogła uwierzyć w to, że Roman najął tych łotrów, aby ją tutaj więzili. Nie zdobyłby się nigdy na coś podobnego wobec matki swojego dziecka.

Czas tymczasem posuwał się naprzód. Helena nie wiedziała czy jest dzień, czy noc, ponieważ okiennice były szczelnie zamknięte i nie posiadały szpar, przez które mogłyby przenikać promienie słoneczne. Wokoło panowała głucha cisza i do uszu Heleny nie dobiegał żaden szmer.

W końcu Helena podniosła się z podłogi i wyciągnęła się na kanapie. Zmęczenie wzięło wkrótce górę nad kłopotami i zasnęła. Gdy obudziła się, dokoła niej w dalszym ciągu panowała głucha cisza.

Czy ludzie, którzy ją tutaj więzili, rzeczywiście mają zamiar ją głodzić? Nie czuła głodu, pragnienie jednakże dawało jej się silnie we znaki i język przyschnął jej aż do podniebienia. Po raz pierwszy w życiu odczuwała tak straszliwe pragnienie.

I znów modliła się o śmierć, ale śmierć nie nadchodziła. Helena, której nerwy były napięte do ostateczności, rozpłakała się i gorące łzy zaczęły ściekać jej po policzkach. Nikt jednak nie słyszał jej płaczu. Zresztą jej żałosny płacz nie wzruszyłby ludzi, którzy ją tutaj więzili...

W końcu znów dały się słyszeć kroki. Drzwi otworzyły się i pokazał się jegomość, którego poznała na balu maskowym. Powiedział otwarcie, że jeśli nie będzie powolna ich rozkazom, zginie tutaj.

Na wszystkie jej pytania, w jakim celu ją tutaj sprowadził i czy rzeczywiście mąż jej zainscenizował tę szatańską grę, otrzymała odpowiedź:

— Sprowadziłem panią tutaj, aby osiągnąć dzięki pani pewne korzyści. Zarobiłem już dzięki pani dwadzieścia tysięcy złotych... Z tego zaś względu, że pani znajduje się w moich rękach, sądzę, że zarobię jeszcze więcej.

Cyniczne te słowa podziałały na Helenę jak uderzenie obuchem po głowie. Z odpowiedzi tej wywnioskowała, że Roman zapłacił temu łotrowi dwadzieścia tysięcy złotych za to, aby się jej pozbyć.

— Nie będę dla pani zły — ciągnął dalej nieznajomy — Dostanie pani jeść i pić, ale od dzisiaj powinna pani zżyć się z myślą, że nie należy pani do dyrektora Romana Jarockiego, lecz do mnie... że mogę robić z panią, co mi się żywnie podoba...

Helena nisko opuściła głowę i milczała.

W tej chwili łotr rzucił się na nią, obalił ją na kanapę i podarł w strzępy suknię balową, którą pożyczyła u przyjaciółki.

Helena resztkami sił walczyła z tym rozwścieczonym silnym mężczyzną. Drapała, wpiła się zębami w szyję łotra, robiła nadludzki wysiłek, aby wydostać się z żelaznego uścisku jego ramion.

Powoli opuszczały ją jednak siły. Ostatnie przeżycia wymęczyły ją. Nie miała już sił stawiać oporu. I w końcu straciła przytomność...

Gdy wróciła do siebie, ujrzała przy sobie niską, tęgą okrągłą jak beczułka kobietę o dużych grubych wargach i skośnych oczach. Tępy uśmiech błąkał się na wargach kobiety, która trzymała w ręku miskę z parującymi kartoflami.

— No, jak się czujesz kotku?... Z pewnością jesteś głodna... Jedz!

Głos kobiety był odpychający i wywarł na Helenie tak straszne wrażenie, że zadrżała.

— Prawdziwa czarownica.. — przemknęło jej przez umysł...

Nie chciała jeść, ale zapach kartofli pobudził jej apetyt i zabrała się do jedzenia.

Helena wszczęła również rozmowę z kobietą, chcąc się dowiedzieć, gdzie się znajduje.

— Na razie znajduje się pani w miejscowości podwarszawskiej. Pani rozumie, że jej nie powiem w jakiej — odparła tęga kobieta, siadając na kanapie. — Słyszałam, że pani stawiała opór. Postąpiła pani głupio. Znajduje się pani w rękach takich ludzi, którzy już pani nigdy nie wypuszczą. Czym większy będzie pani stawiała opór, tym gorzej będzie z panią... Nie jest pani tutaj pierwsza, ani ostatnia... Nawet młode, silne dziewczęta szybko się załamują... Powtarzam pani jeszcze raz: niech pani pogodzi się z losem. Szkoda, aby tak ładna i delikatna kobieta była bita... A oni biją w okrutny sposób...

Słowa odpychającej tej kobiety padały na duszę Heleny jak krople roztopionego ołowiu. Było już dla niej jasne dokąd się dostała...

Wiedziała jednak, że w ręce tych ludzi wpadają przeważnie młode dziewczyny, że czyhają oni tylko na niezamężne kobiety. Nie mogła więc zrozumieć, dlaczego zwabili tutaj ją, zamężną kobietę i matkę sześcioletniego dziecka.

Prawdopodobnie otrzymali specjalne wynagrodzenie za sprowadzenie jej tutaj... A kto mógł być tym, który ich wynagrodził, jeśli nie Roman?

A gdy Helena pomyślała o tym, boleśnie skurczyło się jej serce. Tęga kobieta, która przyniosła pożywienie, jeszcze raz poradziła jej, aby była „posłuszna", ponieważ i tak nic jej nie pomoże.

Znów Helena została sama. Było jej teraz niewymownie gorąco. Dotknęła ręką czoła. Płonęło. Była obecnie uosobieniem rozpaczy. Wstyd i ból gnębiły jej ciało, które okrywała tylko jedwabna koszulka. Nawet pończochy zabrano jej.

„Co będzie? — pomyślała z rozpaczą — czy nigdy już nie ujrzy dziecka?

„Dobrane towarzystwo"

W jednej z najelegantszych restauracji warszawskich w specjalnym gabinecie siedziało dwóch mężczyzn i kobieta. Pomimo, że znajdowali się w zamkniętych gabinecie, mówili szeptem i co kilka chwil zerkali na drzwi, jak gdyby obawiali się, że ktoś ich podsłuchuje...

Jeden z mężczyzn zwilżył wargi w kielichu wina, stojącym przed nim i rzekł, zwracając się do kobiety:

— Nie mogę długo tam jej trzymać. Zbliża się wiosna, ludzie przyjeżdżają, wynajmować mieszkania letnie. Należy się zastanowić, co z nią uczynić?...

(Dalszy ciąg jutro)

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Przerażasz mnie — jęknął Jerzy, coraz bardziej wylękły.

— To trudno. Masz wszelkie powody do przerażenia. Czy teraz wejść samym w potrzask, nam zastawiony, czy też może zmienić zdanie przed dyrektorem kostnicy?

— Sam już nie wiem, jak postąpić — rzekł Jerzy Charecki, coraz bardziej strwożony. Bo jeżeli rzeczywiście samobójstwo mojego brata jest podstępem, to na pewno na korzyść mojego bratanka Piotra, syna Jana.

— Czy przypadkiem nie mógłby nam czegoś o tym powiedziec pani Andracka?

— Nie przypuszczam. Jej zmartwienie, że nie może odnaleźć swego syna wydało mi się zbyt szczere.

— A jednak postaraj się jakoś bardzo zręcznie ją wybadać, czy nie ma nic wspólnego z tą komedią, która może nas zgubić.

— Dobrze, wypytam ją.

— A teraz musimy powziąć niezłomne postanowienie.

— W jakim sensie?

— Czy będziemy się nadal trzymali tego, że topielec jest twoim bratem, czy też przeciwnie będziemy się starali z tego wykręcić.

— Myślę, że lepiej zostać przy tym, że to on.

— Dlaczego?

— Bo to usuwa prawnie z życia Jana i zostawia mi już tylko jednego konkurenta do spadku — Piotra, jego syna. Zawsze o jednego mniej...

— Rachunek rzeczywiście prosty, a może i nie głupi.

— Poza tym zaraz zadepeszuję do matki o śmierci Jana. Wiadomość ta może w dużej mierze zmienić jej pogląd na mnie. Może skłoni ją do wypłacenia mi poważniejszej sumy, skoro jestem teraz już jej jedynym synem.

— Nie najgorzej rozumujesz. Zobaczymy, czy wydarzenia późniejsze potwierdzą twe przypuszczenia. Wobec tego chodźmy stąd. Zimno jest. Można grypę złapać.

Tu Julicz pożegnał się odszedł bardzo pośpiesznie. Czy tylko, by się rozgrzać czy może miał inne, tajemnicze powody ku temu?

Jerzy Charecki pośpieszył do najbliższego oddziału pocztowego, by nadać depeszę.

Zredagował dość długą depeszę do matki, zawiadamiając ją o samobójstwie Jana i prosząc z całym szacunkiem o wskazówki co do pochowania.

Następnie wsiadł do taksówki i kazał się zawieźć w okolice Dworca Głównego, gdzie miała kiosk gazetowy jego bratowa pani Andracka.

Z udawanym smutkiem, tonem poważnym i przygnębionym, a zarazem ze wszelkimi ostrożnościami za wiadomił nieszczęśliwą kobietę o żałobie, jaka na nią spadła. Rozpacz rzekomej pani Andrackiej była bezgraniczna. Samobójstwo jej nieszczęsnego męża zburzyła wszelkie jej nadzieje.

Jerzy Charecki bacznie się jej przyglądał. Był przekonany, że ten głęboki ból wykluczał wszelką możliwość, by miała coś wspólnego z rzekomą ponurą komedią. Biedna kobieta postanowiła natychmiast udać się do kostnicy, by ujrzeć po raz ostatni zwłoki tego, którego nad życie ukochała. Czym prędzej zamknęła swój kiosk, by podążyć na miejsce, gdzie obecnie znajdowała się doczesna powłoka istoty, najdroższej dla niej ze wszystkich.

O tej samej porze jeszcze dwóch innych, też wytwornie ubranych panów udawało się do mrocznego budynku, by ujrzeć tam zwłoki Jana Chareckiego.

Jeden z nich podał bilet wizytowy z koroną i oświadczył:

— Jestem hrabia Konossy, obywatel węgierski, zamieszkały w Polsce od dłuższego czasu. Adres na wizytówce.

Następnie wskazał na swego towarzysza, mówiąc:

— To mój sekretarz.

— Czy panowie są spokrewnieni z rodziną Chareckich? — zaytał dyrektor.

— Bynajmniej — odrzekł hrabia. — Rodzina ta mnie nawet zupełnie nie zna. Mam na myśli pp. Chareckich. Natomiast zna mnie hrabina Kastalska, matka ofiary. Poza tym znałem doskonale nieszczęsnego samobójcę, gdy jeszcze był właścicielem domu bankowego. Przyjaźniliśmy się nawet, mieliśmy ze sobą interesy. To też bardzo mnie zasmuciła wieść o jego straszliwej śmierci, którą dziś wyczytałem w gazetach.

—Więc chciałby go pan ujrzeć po raz ostatni?

— Tak, panie dyrektorze, pragnę tego najgorręcej.

— Musi pan być z tych nielicznych, którzy nie zapominają swych dawnych przyjaciół nawet po długiej rozłące?

— Właśnie, jednym z naprawdę już bardzo nie wielu.

— Tak, to bardzo rzadkie zjawiska w naszych czasach. Panowie będą łaskawi pozwolić za mną — rzekł dyrektor i wstał, prowadząc ich do kostnicy.

Franciszek Mandyk — który, jak wiemy przybrał nazwisko hrabiego Kolnossy — poszedł za nim wraz z Gumiakiem, doskonale grającym rolę sekretarza.

Obaj przyjaciele byli wielce wzruszeni, jeden, bo bardzo kochał swego towarzysza niedoli, a drugi ponieważ miał wiele uczucia dla każdego, kogo kochał Mandyk.

Pokazano im wreszcie topielca, wyłowionego na wybrzeżu Kościuszkowskim.

— Biedny przyjacielu — szepnął pierwszy rzekomy hrabia Kolnossy, przejęty gwałtownym wzruszeniem i ocierając łzy.

W miarę jednak, jak coraz uważniej przyglądał się twarzy topielca, wyraz jego twarzy zmieniał się coraz bardziej. Odzwierciadlał jak największe zdumienie, które szybko zastąpiło początkowy ból. Cofnął się o dwa — trzy kroki, spojrzał na swego towarzysza, a następnie na dyrektora kostnicy i szepnął:

— Czyżby to była pomyłka?

— Co? Nie poznaje go pan? — zapytał dyrektor, zdziwiony osobliwym zachowaniem się hrabiego.

— Przyznaję, że... nie poznaję, nie chcę bowiem skłamać... Stwierdzam wyraźnie, że w tym topielcu zupełnie nie poznaję Jana Chareckiego.

(Dalszy ciąg jutro)

Zbrojna potęga Sowietów

zobrazowana w wielkiej mowie marszałka Woroszyłowa



WOROSZYŁOW

MOSKWA. Ogłoszony został pełny tekst mowy marsz. Woroszyłowa na XVIII kongresie partii komunistycznej. Marszałek Woroszyłow zobrazował zbrojenia sowieckie i reorganizację armii czerwonej, dokonaną po rozstrzelaniu marsz. Tuchaczewskiego. Reorganizacja ta polegała przede wszystkim na skasowaniu oddziałów terytorialnych i na zastąpieniu ich formacjami kadrowymi. Obecnie w ZSRR nie ma ani jednej dywizji terytorialnej.

Drugim istotnym punktem reorganizacji armii czerwonej było skasowanie dywizji narodowościowych: ukraińskich, gruzińskich itd.

Trzecim punktem jest zwiększenie stanu liczebnego dywizji piechoty. Dotychczas stan wojenny dywizji sowieckiej wynosił około 13.000 żołnierzy, obecnie go po reorganizacji powiększono go do 18.000.

To zwiększenie nastąpiło na skutek rozbudowy artylerii oraz oddziałów czołgów, przydzielonych do normalnej dywizji piechoty.

Korpus czerwonej armii składa się obecnie z 2 do 3 dywizji i liczy na stopie wojennej około 60.000 żołnierzy.

Ogólny stan liczebny czerwonej armii powiększony został w porównaniu do roku 1934 o 203 proc.

Z kolei Woroszyłow podkreślił rozwój lotnictwa w ZSRR i zaznaczył, że ciężkie bombowce sowieckie rozwijają szybkość do 500 km na godzinę. ZSRR przeprowadził na swych granicach liczne prace fortyfikacyjne.

W ramach reorganizacji armii czerwonej utworzono naczelną radę wojenną, złożoną z 11 osób, w skład których wchodzi również Stalin.

W końcu Woroszyłow oświadczył, że zwalczanie wrogich elementów w szeregach armii przeprowadzono z całą surowością prawa. Mowę swą Woroszyłow zakończył okrzykiem na cześć Stalina.

Brygada „latających służących"

powstanie niedługo na terenie Kanady

W Goldfiels, nowym osiedlu w północnej Kanadzie po raz pierwszy pojawiła się „latająca służąca". Każdego rana na małym lotnisku w Goldfiels ląduje samolot, z którego wysiada młoda dziewczyna zaopatrzona w szczotki, kubły i ściereczki. Udaje się ona z domu do domu i sprząta.

Wobec tego, że w całym osiedlu nie ma służących, powodzi się jej bardzo dobrze. Wieczorem po skończonej pracy, wsiada do samolotu i wraca do swojej miejscowości rodzinnej, odległej od Goldfiels o kilkadziesiąt kilometrów. Co najciekawsze, pomysłowa ta dziewczyna, która w ten sposób zarabia na życie, jest studentką i w godzinach wieczorowych, po powrocie do domu, zabiera się do nauki.

Inne niezamożne dziewczęta zachęcone jej przykładem, również zamierzają zarobkować w podobny sposób. I w krótce w Kanadzie powstanie prawdopodobnie brygada „latających służących", które będą udawały się do odległych, prawie zupełnie odciętych od świata osiedli, gdzie jest mało kobiet i sprzątały mieszkania mężczyzn.

Miasto posiadające zbyt wiele kobiet

Niezwykłe sposoby na mężczyzn stosuje się w Ameryce

Prawie sto lat temu, kiedy pierwsi pionierzy w płótnem krytych wielkich wozach udawali się na „daleki Zachód", niewiele kobiet towarzyszyło im w tych awanturniczych i niebezpiecznych wyprawach. I dlatego trzeba było potem sprowadzać przyszłe żony i matki, czyniąc im z góry obietnice i specjalne przywileje. W ten sposób kobiety w Ameryce pozyskały prawa, jakich nie posiadają w innych krajach.

NIEPOKÓJ O CÓRKĘ.

Dzisiaj stosunki się zmieniły: kobiet jest wszędzie dosyć, a w niektórych miastach nawet zbyt wiele. Do takich należy stolica — Waszyngton.

Typowe miasto urzędników dobrze płatnych, wśród których jest bardzo wielu pracowników administracyjnych, czasowych, stanowiska swoje zawdzięczających politycznym wpływom.

Zjeżdżają oni do stolicy razem z rodzinami, wyobrażając sobie, że zajmą w tutejszym towarzystwie takie same stanowisko, jakie mieli w swym rodzinnym mieście. Szybko jednak przekonują się, że tutaj nikt się nimi nie interesuje. Ojciec zajęty w swym biurze nie bardzo zdaje sobie z tego sprawę, ale matka zaczyna się niepokoić o córkę.

Nagle pewnego dnia telefon.

„Już dawno wybierałem się do państwa — słychać miły głos — ale jak pani wie, obowiązki towarzyskie zawsze człowieka absorbują...

„Matka cała zamienia się w słuch.

ZAPROSZENIE.

„Państwo mają taką miłą córkę, trzeba koniecznie zająć się nią i dać jej możność poznania rówieśniczek. Chcę właśnie urządzić niewielkie przyjęcie, powiedzmy na 12 panien. Najlepiej lunch w „Splendid Hotel" po 2 dolary od osoby, no i coctail przed tym. Pani wie, jaka jest dzisiejsza młodzież. Trochę kwiatów do udekorowania stołu. Notatkę do prasy przygotuję sama. Tylko prosiłabym o dobrą fotografię córeczki. Polecam Scott Studio, cele towarzystwo się tam fotografuje".

DLA JEDYNACZKI.

I nim się mama spostrzegła, już zobowiązała się pokryć wydatki tego pierwszego kroku w kierunku zdobycia stolicy dla swej jedynaczki. Wszystko to zrobił ten miły, kulturalny głos, który nie zapomniał polecić również magazyn mód, kwiaciarnię i fryzjera.

Ten sam kulturalny głos zawizuje poleconym przez siebie firmom nową „ofiarę" i nie zaniedba w odpowiednim czasie upomnieć się o prowizję od tych wszystkich „zaprzyjaźnionych" dostawców.

POŚREDNICY.

Tak samo postępuje się z tymi 11 pannami zaproszonymi na lunch. Każda prawie z nich przechodzi przez taki sam proces wkręcania się w towarzystwo za pośrednictwem sprytnych pośredników, znanych pod nazwą „socialsecretary". Nie można jednak powiedzieć, aby ich klientela miała prawo się skarżyć. Każda z młodych panien otrzymuje w rezultacie szereg zaproszeń, notatki w prasie i poznaje szereg nowych ludzi.

Potem idzie następny krok: trzeba urządzić coś większego, jeżeli nie bal, to przynajmniej jakiś popołudniowy dancing w „Claridge'u". Trzeba zaprosić szereg młodych ludzi.

„Córeczka pani zrobiła świetne wrażenie — twierdzi znowu ten miły głos przez telefon — musimy urządzić jakiś dancing".

— Ale kiedy my nie znamy zupełnie młodzieży, — broni się mama.

NA WYDATKI.

Miły głos natychmiast brzmi:

— „Tak, to prawda, o młodzież jest dzisiaj dosyć trudno, szczególnie tutaj. Postaramy się jednak, aby dostać przynajmniej po dwóch tancerzy na każdą pannę".

— To byłoby cudowne... — mama jest zachwycona.

— Tylko, ponieważ są to przeważnie młodzi ludzie, rozpoczynający dopiero swoją karierę, — cyzeluje w dalszym ciągu kulturalny głos, — więc my, starsi, musimy im nieco pomóc w pokryciu kosztów. Rozumie pani, że każdy taki młody człowiek ma wydatki na kwiaty, na taxi. Powiedzmy po 10 dolarów. Wiem, że pani mnie rozumie...

— Oczywiście...

OLBRZYMIE ZAROBKI.

I w ten sposób „kulturalny głos zarabia rocznie od 300 do 500 dolarów na każdej pannie, której patronuje i forsuje drogę w stolicy. Ojciec musi czasem wyzbyć się pawnych oszczędności lub sprzedać kawałek gruntu w rodzinnym swym mieście, ale matka i córka nie mają prawie dnia wolnego od towarzyskich obowiązków.

Czasem córka nawet zaręczy się.

Przeważnie jednak kończy się na notatkach w prasie.

Prywatne ulice w Anglii

Wolno przejść przez nie wyłącznie za okazaniem specjalnego zaproszenia

U wylotu z ulic londyńskich widzi się następujący napis: „Prywatna ulica. Surowo zakazuje się korzystać z niej, lub zatrzymać się na niej bez specjalnego zezwolenia". Tablica jest umieszczona u wylotu Kensington Palace Gardens, którą popularnie nazywa się „ulicą Milionerów". Potężne, ciężkie bramy żelazne, które automatycznie się otwierają i zamykają, chronią „ulicę Milionerów" na obu jej krańcach, przy Notting Hill Gate i Highstreet:

Ziemie Kensingten Palace Gardens należą do króla. Kto chce tutaj nabyć lub wynająć willę, musi wykazać się kontem bankowym, które wynosi przynajmniej milion funtów. Ale za to jest on pewien, że nigdy go nie będzie napastować żebrak domokrążca, lub agent towarzystwa asekuracyjnego, ponieważ ulica ta posiada swoją własną armię. Jest to mała prywatna armia utrzymywana kosztem mieszkańców ulicy i składająca się z byłych żołnierzy angielskich. Dniem i nocą pilnują oni Kensington. Palace Gardens i czuwają nad wspaniałymi, luksusowymi willami, z których każda ma co najmniej 40 pokoi. Podczas dnia obie bramy prowadzące na ulicę są otwarte. Przy nich stoi uzbrojona straż, która zatrzymuje przechodniów przekraczających próg bramy i pyta czego sobie tutaj życzą. Gdy przechodzień nie ma pisemnego zaproszenia, lub nie może wykazać się, że jest gońcem firmy, w której jeden z mieszkańców ulicy coś zamówił, strażnicy nie pozwolą mu wejść na jej teren.

Ten, kto chce mieszkać na ulicy Milionerów, musi na komorne podatki i utrzymanie straży wydawać 25.000 marek rocznie. Jest ponadto zmuszony posiadać 8 osób służby, aby dom jego niczym nie różnił się od pozostałych domów tej jedynej w swoim rodzaju ulicy.

Na „ulicy Milionerów" panują również swoiste obyczaje. Punktualnie o godzinie wpół do jedenastej wieczorem zamykają się ciężkie bramy na obu krańcach Kensington Palace Gardens. Lordowie, dyplomaci i milionerzy, którzy wracają później, posiadają klucze, za pomocą których otwierają bramę.

Wszyscy inni śmiertelnicy nie mają wcale dostępu do ulicy, w godzinach jej zamknięcia. Nawet policjanci nie mają wówczas do niej dostępu. Zresztą są oni tam niepotrzebni, ponieważ Kensington Palace Gardens posiada własną straż.

Poza tym na ulicy tej panuje duch konserwatywny. Przed pewnym czasem wyłoniła się kwestia, czy należy uliczne latarnie gazowe zamienić na elektryczne. Większość mieszkańców odrzuciła tę reformę. Pozostanie się więc przy latarniach gazowych i w związku z tym odnowiono kontrakt z gazownią na dalszych 10 lat. Prawdopodobnie Kensington Palace Gardens będzie wkrótce jedyną ulicą w Londynie, która będzie posiadała gazowe oświetlenie.

Tylko 120 kropel łez dziennie

Stwierdzono równocześnie, że łzy niszczą skutecznie bakterie

Uczeni, chemicy i lekarze zastanawiają się od dawna nad procesem płaczu. Obliczono np. ile łez dziennie można wypłakać. Każdy z dwóch małych gruczołów, wytwarzających łzy, do starczy w ciągu 24 godzin 3 m. sześć. łez. Dwadzieścia łez waży 1 gram, a ponieważ łzy składają się głównie z wody, można przyjąć 1 gram za 1 cm. sześć. 120 kropel dziennie — oto maximum produkcji gruczołów.

Gdzie jednak podziewają się łzy, gdy nie płaczemy. Oto płyną, poruszane ruchem powiek, do jeziorka łzowego, mieszczącego się w wewnętrznym zakamarku oka. Kanaliki prowadzą je dalej do woreczka łzowego, wreszcie dostają się do jamy nosowej. Podczas tej czynności gałki oczne zostają doskonale oczyszczone i niemal że wymyte.

Poza tym stwierdzono, że łzy odgrywają dużą rolę jako niszczycielki bakterii. Według relacji pewnego angielskiego lekarza, łzy zawierają ferment „lyzozum" który na zbierające się w oku zarazki działa 100 razy silniej niż mocny roztwór soli. Po wieki i rzęsy zaopatrzone są w dużą ilość drobniutkich kanalików (50 — 70), w które łzy spływają. Gdy któryś z tych kanalików się zanieczyści i zaognia tworzy się t. zw. jęczmień. Jakkolwiek mechanizm oka i sam proces płaczu potrafiono wytłumaczyć, nie zdołano jednak odpowiedzieć, dlaczego płaczemy; czemu poczynają płynąć łzy podczas silnego bólu, smutku, spontanicznej wesołości, lub nawet w czasie gwałtownego wiatru?

Uczeni próżno głowią się nad rozwiązaniem tej tajemnicy. Otóż jedno z ciekawych doświadczeń, które przyczynić się może do rozwikłania trudnej zagadki. Z kanalików łzowych krowy pobrano ich zawartość i zastrzyknięto ją psu; w chwilę po tym nozdrza i wargi psa poczęły drżeć, oczy zwilgotniały... płakał.

POPIERAJ L.O.P.P.

Wywłaszczenie Habsburgów

Rząd Rzeszy skonfiskował ich majątki

WIEDEŃ. Rząd Rzeszy wydał we wtorek ustawę, unieważniającą postanowienie swego czasu przez kanclerza Schuschnigga zwrotu majątków habsburgskich Na mocy tej ustawy całkowita dotychczasowa własność Habsburgów przypada obecnie Rzeszy.

Ustawa nie dotyczy prywatnego majątku Habsburgów, lecz głównie zamków i dóbr, którymi Habsburgowie rozporządzali na zasadzie swego stanowiska jako członkowie domu panującego.

Tragiczny finał zabawy

RZESZÓW. W czasie zabawy uczniów w Rzeszowie jednego chłopca pobito „na żarty" tak dotkliwie, że doznał on poważnych obrażeń oczy wybito mu oko. Chłopca przewieziono do szpitala.

„Metody i sposoby użyte przez Niemców

są niezgodne z duchem umowy monachijskiej" — oświadczył premier Chamberlain — Gwałtowne wystąpienie lorda Edena

ŁONDYN. Prem. Chamberlain złożył w Izbie Gmin oświadczenie pokrywające się co do treści z deklaracją lorda Halifaxa, wygłoszoną równocześnie w Izbie Lordów w sprawie wypadków w Czecho - Słowacji. Oświadczył on mianowicie, że umowa monachijska była dobrą umową i była aprobowaną przez większość państw.

„Jestem zmuszony stwierdzić — oświadczył premier — że to co się stało, nie było przewidziane w umowie monachijskiej". Metody i sposoby, użyte przez Niemcy, są niezgodne z duchem umowy monachijskiej.

„Niemniej nie wolno nam się dać sprowadzić z raz obranej drogi — oświadczył w dalszym ciągu premier. Chamberlain skończył swe przemówienie oświadczeniem, iż tendencją rządu angielskiego będzie w dalszym ciągu dążenie do tego, ażeby w przyszłych konfliktach między narodami metody wojny zastąpić dyskusją spraw spornych.

LONDYN. Po oświadczeniu premiera Chamberlaina Izba Gmin przystąpiła do debaty nad sytuacją czechosłowacką. W imieniu Labour Party poseł Grenfell gwałtownie zaatakował politykę premiera, któremu zarzuca milczącą zgodę na to wszystko, co się stało od czasu aneksji Austrii.

B. min. spraw zagranicznych Eden podkreślił, że Izba dyskutuje w sytuacji tragicznej. Po ostatnich wypadkach trudno liczyć na coś więcej, jak tylko krótki okres spokoju, zapewne krótszy od ostatniego, zanim nowe żądania zostaną wysunięte, zanim nowa ofiara stanie przed alternatywą oporu lub kapitulacji.

Poseł zakończył apelem pod adresem premiera utworzenia rządu narodowego z udziałem wsystkich stronnictw i podjęcia kroków zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej która by zapobiegła powtórzeniu się Monachium.

Kanclerz Hitler na zamku w Hradczynie

Dalszy marsz wojsk niemieckich w głąb Czech

PRAGA. Kanclerz Hitler przybył do Pragi we środę wieczorem. Opuściwszy samochodem Bönisch — Leipa o godz. 17-ej przybył do Pragi o 19 m. 15 i zamieszkał na zamku Hradczyńskim.

O godz. 20-ej nad zamkiem powiał sztandar ze swastyką.

Były prezydent Hacha powitany przez wojsko okupacyjne

PRAGA. B. prezydent Hacha powrócił we środę wieczorem z Berlina. Na dworcu powitali go przedstawiciele cywilni i wojskowi władz niemieckich i czeskich oraz radca poselstwa Rzeszy Herke ze wszystkimi członkami poselstwa.

Kompania honorowa, należąca do wojsk okupacyjnych niemieckich oddała prezydentowi Hacha honory wojskowe.

Rzesza zawiadomiła Francję o wkroczeniu wojsk do Czech i Moraw

PARYŻ. Na Quai d'Orsay otrzymano zawiadomienie rządu niemieckiego o wkroczeniu do Czech i Moraw wojsk niemieckich. Zawiadomienie zawiera opis przebiegu wypadków ostatnich dni oraz stwierdzenie, że wmarsz wojsk niemieckich odbył się za zgodą rządu czeskiego.

W Izbie Deputowanych wniesione zostały interpelacje posłów Frosard'a i Ybarnegaray w sprawie wyjaśnienia co do wypadków w Czecho - Słowacji. Nie wiadomo jeszcze kiedy te interpelacje wejdą na plenum.

BERLIN. Z Linzu donoszą, że grupa wojsk niemieckich maszerująca na północ od Linzu na szosie z Kappliz w godzinach popołudniowych wkroczyła do Budziejowic.

Objęcie władzy wojskowej i cywilnej w rejonie Budziejowic nie napotkało na żadne trudności.

HENLEIN „GAULEITEREM" CZECH.

PRAGA. Ogłoszony został komunikat o objęciu przez Konrada Henleina stanowiska „gauleitera" Czech. W tym charakterze Henlein będzie kierował administracją centralną w Pradze. Wszyscy urzędnicy zostali wezwani do podporządkowania się rozkazom Henleina.

SPÓŹNIONA INSTRUKCJA

LONDYN. Rząd angielski polecił ambasadorowi angielskiemu w Berlinie sir Hendersonowi zwrócić się do rządu niemieckiego odnośnie co do zamiarów Rzeszy w sprawie Czecho - Słowacji.

Instrukcja ta przyszła nieco późno.

MARSZAŁEK PETAIN U PREM. DALADIERA

PARYŻ. Premier Daladier przyjął w ministerstwie wojny nowomianowanego ambasadora francuskiego w Burgos marszałka Petain, który, jak już podaliśmy, wyjeżdża dziś wieczorem do San Sebastian.

USTRÓJ KONSTYTUCYJNY CZECH I MORAW

BERLIN. W sprawie przyszłego ustroju konstytucyjnego Czech i Moraw w ramach III Rzeszy nie zapadły jeszcze, jak twierdzą w tutejszych kołach dobrze poinformowanych, żadne ostateczne decyzje.

ODWOŁANIE WIZYTY

LONDYN. Lord Halifax oświadczył w Izbie Lordów, że wizyta w Berlinie ministra handlu Stanley'a i ministra handlu zagranicznego Hudsona, została odwołana.

Min. Hudson przyjedzie do Warszawy w myśl ustanowionego programu.

APEL GEN. GAYDY

PRAGA Radio praskie ogłosiło proklamację gen. Gaydy do Czechów, w którym gen. Gayda wzywa wszystkich do spokojnej i zdyscyplinowanej współpracy i zawiadamia, iż stworzył komitet wykonawczy, złożony z przedstawicieli różnych ugrupowań.

Gayda nawoływał Czechów do wstępowania w szeregi organizacji „fascisticky narodni tabor".

WĘGRY UZNAŁY NIEZALEŻNOSC SŁOWACJI

BUDAPESZT. Według urzędowych informacji w odpowiedzi na notyfikację powstania niezależnego państwa słowackiego, rząd węgierski uznał nowe państwo, przesyłając równocześnie niepodległej Słowacji życzenia pomyślnego rozwoju.

Marsz wojsk węgierskich

nie napotyka na żadne trudności

HUSZT. Akcja oddziałów węgierskich, posuwających się w głąb Werchowiny wzdłuż dolin rzek Ung i Latorca oraz wzdłuż linii kolejowej na północ od węzłów kolejowych Munkacz i Peresceny doprowadziła w ciągu dnia środowego do objęcia przeważającej części Rusi Podkarpackiej.

Posuwające się w kierunku północnym i północno - wschodnim oddziały węgierskie napotykają na słaby opór ze strony nierozbrojonych oddziałów „siczowych". Utarczki nie przybrały większych rozmiarów.

Oddziały czeskie zachowują się całkowicie biernie.

Akcję wojsk węgierskich opóźniają trudne warunki atmosferyczne.

Najbardziej na północ w kierunku granicy polskiej wysunęły się oddziały, maszerujące naprzód wzdłuż doliny rzeki Latorca.

Tajemniczy pasażerowie

LONDYN. Ubiegłej nocy na lotnisku w Croydon przybyło bezpośrednim samolotem z Pragi 11 obywateli czeskich, których tożsamość zachowana jest w tajemnicy.

Urzędnik poselstwa czeskiego w Londynie oświadczył, że przybyli oni ze względu na bezpieczeństwo osobiste. Są to wyżsi urzędnicy państwowi, lecz nie członkowie rządu. Nazwiska nie mogą być ogłoszone, gdyż rodziny ich pozostały w Czecho-Słowacji.

Narady u króla Karola

Ambasador R. P. u min. Gafencu

BUKARESZT. We środę w związku z wydarzeniami w Czechach odbyła się narada u króla Karola z udziałem min. spr. zagr Gafencu i min. spr. wojskowych

Tegoż dnia min. spr. zagr. Gafencu przyjął na audiencji ambasadora R. P., Raczyńskiego i posła Trzeciej Rzeszy.

Na Łotwie i Litwie

RYGA. W godzinach rannych minister spraw zagr. Munters został przyjęty na dłuższej konferencji przez prezydenta Ulmanisa, z którym omawiał sytuację jaka się wytworzyła po ostatnich wydarzeniach w Czecho - Słowacji.

Z Kowna donoszą, że prezydent Smetona w nocy z wtorku na środę odbył godzinną rozmowę telefoniczną z przebywającym w Rzymie ministrem spraw zagr. Litwy Urbszysem.

We Włoszech oczekiwanie...

Prasa podaje tylko informacje

RZYM. Prasa włoska nie przynosi żadnych informacji o przebiegu wypadków w ostatnich 12 godzinach, jak również o wkroczeniu wojsk niemieckich do Czech.

Jedynie popołudniowe pismo „Piccolo" podaje krótkie streszczenie z dnia wczorajszego.

O godz. 14-ej radiostacja włoska nadała komunikat, o zajęciu Pragi, nie wymieniając jednak żadnych szczegółów, ani też własnych komentarzy w tej sprawie.

RZYM. Oficjalny dziennik „Lavoro Pascista" komentując sytuację w Czecho - Słowacji pisze: „Bieg wypadków przekreślił rezultaty konferencji monachijskiej i wiedeńskiej. Gdy słowa te są pisane Londyn i Paryż nie określiły jeszcze swego stanowiska. Charakter wypadków wyklucza możliwość jakiejkolwiek interwencji u rządu Rzeszy ze strony mocarstw zachodnich."

Pożyczka angielska dla Czech

została wstrzymana

LONDYN. Prem. Chamberlain oświadczył w Izbie, że z pożyczki w wysokości 10 milionów funtów, udzielonej Czecho - Słowacji, podjęto dotychczas 3.250 tysięcy funtów, reszta pozostaje w Banku Angielskim

Bank Angielski otrzymał polecenie wstrzymania wszelkich wypłat aż do wyjaśnienia sytuacji.

Należy przypuszczać, że dalsze wypłaty nie będą uskutecznione.

Deklaracja min. Bonneta

o wypadkach w Czechach

PARYŻ. Parlamentarna komisja dla spraw zagr. wysłuchała dziś wieczorem krótkiego expose ministra Bonnet'a. Według relacji z kół parlamentarnych Bonnet podkreślił, że rząd francuski uważa, iż w obecnej sytuacji nie było powodu do interwencji w sprawach czechosłowackich, ponieważ rząd czeski sam oddał się pod opiekę Rzeszy i nie zwrócił się o pomoc państw gwarantujących niepodległość.

Takie same stanowisko zajął, według ministra Bonnet'a rząd angielski i że obu państw nie wiąże żaden układ, zmuszający je do interwencji.

W sprawie Rusi Podkarpackiej min. Bonnet miał zakomunikować, że akcja węgierska nie wzbudza żadnych zastrzeżeń i to ze strony żadnego państwa.

Po wygłoszeniu expose min. Bonnet przyjęty został wieczorem przez premiera Daladier'a. Jutro odbędzie się dalsza konferencja między premierem a ministrem spraw zagranicznych.

ZWOŁANIE KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH SENATU.

PARYŻ. Z inicjatywy prezesa komisji dla spraw zagranicznych senatu p. Berenger, zwołano na piątek dnia 17 marca posiedzenie, na którym minister spraw zagranicznych Bonnet ogłosi deklaracje w związku z ostatnimi wypadkami w Europie środkowej i Czecho - Słowacji.

PARYŻ. Z wyjątkiem informacyjnego demarche ambasadora Coulondre na Wilhemstrasse, żadna innna akcja nie została zdecydowana przez rząd francuski w związku z wydarzeniami w Europie.

Przypuszcza się nawet, że podobnie jak Anglia — Francja wstrzyma się od kroków, które, jak tu oświadczają i tak pozostałyby bezowocne, — zmodyfikuje natomiast całą swą politykę stosownie do nowej sytuacji.

W związku z powyższym, w rządowych kołach francuskich zwracają uwagę na te ustępy deklaracji kanclerza Hitlera, które mówią o „przestrzeni niezbędnej dla życia" i o „tysiącletnich prawach narodu niemieckiego do terytoriów czeskich" oraz przeciwstawiają oświadczenia, że Niemcy nie wcielą do Rzeszy ludności należącej do innego narodu.

Akcja niemiecka jest uważana w tych kołach za niezgodną z układem monachijskim i z deklaracją francusko - niemiecką z dn. 6 grudnia r. ub., która ustanowiła procedurę konsultacji pomiędzy obu mocarstwami.

Można przypuszczać, że ambasador Coulondre w demarche zwrócił uwagę na wyżej wymienione punkty.

Czynniki te sądzą, że Słowacja otrzyma pozornie autonomię lecz w praktyce będzie całkowicie uzależniona od Berlina.



Po powrocie do Genewy postanowił Konrad Grywiński udać się do Warszawy, aby tam odszukać swą siostrę. W chwili, gdy miał już wyjść na miasto, do drzwi jego pokoju zapukała jakaś młoda dama w woalce.

Dama w woalce, o tak tajemniczym wyglądzie odrzekła cicho, tak jak gdyby się czegoś obawiała:

— Czy mam przyjemność z panem Konradem Grywińskim?

— Lottchen! — zerwał się uradowany Konrad, poznając od razu melodyjny głos swej ukochanej — Lottchen, skądżeś się tu wzięła? — objął ją mocno i ucałował.

— Tak, to ja! — odsłoniła Lottchen swą woalkę i padła w ramiona Konrada.

— Lottchen, moja Lottchen! — tulił ją do siebie, tak jak gdyby nie dowierzał własnym oczom, jak gdyby nie wierzył, że to wszystko jest prawda, jak gdyby obawiał się, że mogą mu ją zabrać... — Moja Lottchen!

— Mój kochany Konradzie! — szeptała Lottchen, gdy wargi jej oswobodziły się na chwilę z jego pocałunków — Mój Konradzie!... Wiedziałam, jak bardzo tęsknisz za mną!

— A tyś nie zapomniała o mnie?... Powiedz Lottchen, moja kochana Lottchen!

— Ani na chwilę nie zapomniałam o tobie... Z jakąż zazdrością spoglądałam na ptaszki, które mogą latać sobie beztrosko i przenosić się z kraju do kraju... Każdego ptaszka prosiłam, o to, aby ci oddał ukłon ode mnie...

— Mój skarbie. — Ich wargi przywarły znowu do siebie. — A ja zawsze wracałem na to miejsce, gdzieśmy się po raz pierwszy spotkali, gdzieś ty stała tak bezradna, jak anioł...

— Mój najdroższy!

— Usiądź, Lottchen — przymilnie wypowiadał jej imię. — Czy wybaczasz mi, że cię tak tykam?

— Wtedy, gdy za tobą tęskniłam, tykałam ciebie w swych myślach — uśmiechała się Lottchen, ukazując dwa rzędy białych zębów.

— Tak samo, jak i ja! — cieszył się Konrad, jak małe dziecko — Dniem i nocą rozmawiałem z tobą, aczkolwiek byłaś tak z dala ode mnie...

Spragnieni, długo nie mogli oderwać się od siebie. W końcu przytulili się do siebie, jak pijani... Pijani szczęściem...

— Czemuś przybyła zawoalowana, Lottchen? Chciałaś zapewne przekonać się, czy poznam ciebie?

— Nie, nie dlatego, kochany...

— Czemu więc jesteś w woalce?

— Bałam się, że ktoś mnie pozna... Wszędzie pełno tu dyplomatów i arystokracji wiedeńskiej... Uciekłam z domu moich rodziców... Uciekłam do ciebie — jak przerażone dziecko tuliła się do niego.

— Uciekłaś z domu? — zawołał przerażony Konrad, ale zarazem szczęśliwy.

— Tak, nie mogłam dłużej pozostać bez ciebie... Nie mogłam...

—— Moja droga! Moje ty szczęście!

— Mój ty najsłodszy!

Powoli zapadł zmrok, po tym słońce zaszło zupełnie spoza wierzchołków gór ukazał się księżyc, płynący po niebie jak złota łódź...

Zakochani, serca których biły taką radością i szczęściem, siedzieli przytuleni do siebie, opowiadając sobie na przemian o swych przeżyciach.

Lottchen opowiadała o zaciekłej walce, jaką stoczyła ze swymi rodzicami, aby móc zdobyć prawo na tę miłość, którą los jej zesłał. Rodzice nie chcieli jednak o tym nawet słyszeć: strzegli ją na każdym kroku. Listy, które przyszły od Konrada wykradali, gdy wyszła z domu. Była tak zrozpaczona, nie mogąc się z nim porozumieć, że nieraz myślała o samobójstwie.

— Moja najdroższa — całował Konrad jej piękne palce — Popełniłbym również samobójstwo, gdybym ciebie stracił...

Lottchen opowiadała mu jak to w jej obronie stanął stary cesarz, Franciszek Józef, któremu codzień czytała kilka stronic biblii. Zwierzyła się staremu cesarzowi ze swej miłości, zwierzyła się ze swoich cierpień.

— Cesarz chciał mi przyjść z pomocą — proste słowa Lottchen o cesarzu Austro - Węgier wydawały się Konradowi bajką, z tysiąca i jednej nocy — Cesarz wezwał do siebie mego ojca...

— No, i co dalej? — słuchał Konrad z zapartym tchem.

— Ale mimo nawet stanowiska cesarza, stosunek moich rodziców nie zmienił się. A wtedy zrozumiałam, że jedyną drogą, aby ciebie ujrzeć, aby z tobą przebywać jest tylko ucieczka z domu moich rodziców...

—— Moja droga! — ucałował Konrad jej dłonie, jej wargi.

— Nie sądź, że to wszystko było tak łatwe...

— Wyobrażam sobie, moja kochana...

Konrad słuchał z zapartym tchem, jak Lottchen w końcu wyrwała się z domu rodziców, gdzie przebywała pewien czas zamknięta, jak w więzieniu...

Kilka dni przed tym zabrała Lottchen swą biżuterię, pewną sumę pieniędzy, które stale miała przy sobie, czekając na odpowiednią chwilę...

I oto przedwczoraj udało się jej: gdy bawiła u cesarza, zamiast wyjść drzwiami, przed którymi oczekiwał ją lokaj ojca, wyszła innymi drzwiami i uciekła... I w taki oto sposób wydostała się Lottchen, z pałacu cesarza, oszukując lokaja ojca, który miał czuwać nad nią.

Nie powróciła do domu: kupiła wszystko na drogę, woalkę, która zasłoniła jej twarz i pierwszym pociągiem wyjechała na granicę szwajcarską...

Miłość zaślepia: miłość nie zna żadnych przeszkód. I niezłomne postanowienie przekroczenia granicy dodało jej odwagi. Kilka godzin błądziła po śnieżnych drogach...

— Moje kochane dziecko! — objął ją Konrad i ucałował — I to wszystko dla mnie?

— Dla ciebie, mój kochany... Teraz jestem szczęśliwa...

— Moja najdroższa, w jaki sposób jednak dostałaś się do mnie? Gdzie dowiedziałaś się jaki jest mój adres?...

— Gdy przybyłam do Genewy, zwróciłam się od razu do biura adresowego, tam dowiedziałam się również, że zmieniłeś zawód. Rzuciłeś malarstwo, i stałeś się dziennikarzem. O tym pomówimy innym razem, teraz mamy znacznie poważniejsze troski. —

— Przede wszystkim musisz wypocząć, już ścielę dla ciebie łóżko...

Konrad wstał i zbliżył się do łóżka, aby je zasłać, ale Lottchen powstrzymała go...

— Chciałabym wypocząć w zupełnie pewnym miejscu...

— Sądzisz, że rodzice twoi mogą tutaj przybyć?

— Na pewno domyślą się, że wyjechałam do ciebie...

— Przypuszczam, że się już domyślili...

— Znają twoje nazwisko i twój poprzedni adres... Dlatego też, Konradzie, musimy się od razu zabezpieczyć?...

— W jaki sposób, kochana Lottchen — zapytał zaciekawiony Konrad.

Spoglądała na niego czule i z troską, jak gdyby obawiała się, aby nikt go jej nie zabrał, aby go nie straciła. Odezwała się więc:

— Czy chcesz kochanie, aby moi rodzice zastali mnie tu i zabrali znowu?

— Nie, nie w żadnym wypadku... — przytulił się do niej. — Nie chcę, abyśmy się rozstali... Nie mogę żyć bez ciebie...

— Ja również nie mógłbym żyć bez ciebie... To też chcę, abyśmy przede wszystkim wyjechali do innego miasta... Moje pieniądze i biżuteria starczą nam na dłuższy czas.

— Oczywiście, kochana, postąpimy w taki sposób... — Konrad był szczęśliwy — Ale chciałbym, abyśmy tej nocy jeszcze tu pozostali... A jutro z rana... Zresztą — uradował się nagle Konrad — mam wspaniały pomysł!

(Dalszy ciąg jutro)

Niezwykłe sposoby przemytników

Pomnik faszerowany papierosami i cygarami

Sposoby, do jakich uciekają się przemytnicy przy przemycaniu towaru z jednego kraju do drugiego, są czasem niezwykłe. Ale najprzebieglejszym przemytnikiem był bez wątpienia rzeźbiarz Schwantaler z 19 stulecia.

HISTORYCZNY POMNIK.

Rada miejska w Wiedniu postanowiła wznieść w mieście pomnik, który by przedstawiał cztery najgłówniejsze rzeki monarchii austro - węgierskiej. Zdecydowano przy tym, że najodpowiedniejszą formą pomnika będzie fontanna i rozpisano konkurs.

Pierwszą nagrodę zdobył rzeźbiarz Schwantaler, który proponował wzniesienie na brązowym postumencie postaci kobiety, symbolizującej „Austrię", a obok niej miały stać cztery podobne do niej kobiety, które symbolizowały rzeki: Dunaj, Łabę, Po i Wisłę.

W OCZEKIWANIU NA FIGURY.

Rada miejska powierzyła rzeźbiarzowi wykonanie fontanny i Schwanthaler zabrał się do pracy. Gdy zrobił gipsowe modele swoich figur, przesłał je do Niemiec, aby tam odlano je w brązie. Tymczasem robotnicy wybudowali postument i czekano tylko na powrót brązowych figur, które należało wmontować w postument i fontanna byłaby gotowa.

Chcąc osobiście czuwać nad odlewaniem figur, rzeźbiarz udał się do Niemiec i wówczas wpadł na niezwykły pomysł. Papierosy i cygara były w Austrii zmonopolizowane i kosztowały drogo, podczas gdy w Niemczech kosztowały grosze. Rzeźbiarz postanowił więc napełnić brązowe figury wyrobami tytoniowymi, ponieważ był przekonany, że władze celne nie będą przeprowadzać rewizji, ponieważ figury były zamówione przez radę miejską miasta Wiednia.

Rzeźbiarz zaraz zabrał się do dzieła. Prawie wszystkie swoje szczupłe fundusze zużył na kupienie najlepsych gatunków cygar i papierosów, umieścił je w brązowych figurach, a otwory zalepił specjalnym materiałem, który łatwo można było usunąć i figury ruszyły w drogę do Austrii.

Pech chciał, że tuż przed wyjazdem Schwanthaler ciężko zachorował i musiano go odwieźć do szpitala. Gdy wreszcie wrócił do zdrowia i udał się do Wiednia, stwierdził z przerażeniem, że fontanna została już zmontowana.

Rzeźbiarz oglądał ją ze wszystkich stron, chcąc, stwierdzić, czy uda mu się wydobyć przemycony towar, który znajdował się we wmontowanych figurach. Nie mógł go jednak wydostać, a ponieważ nie było żadnego powodu do rozebrania fontanny, cały prawie jego majątek przepadł.

Zaledwie 19 proc. wpłaciło
na pomoc zimową dla bezrobotnych

Społeczeństwo m. Kielc powinno było według posiadanych przez Miejski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy obliczeń zgodnie z dokonanym przez niego wymiarom świadczeń, wpłacić w sezonie zimowym 1938-39 na rzecz pomocy zimowej sumę 268.000 zł.

Tymczasem do dnia 10 bm. Komitet uzyskał ze świadczeń obywateli zaledwie 51.000 zł., co stanowi 19 proc. preliminowanej sumy. Źle to świadczy o mieszkańcach Kielc o ich uświadomieniu obywatelskim i poczuciu obowiązku społecznego.

Najwyższy czas, aby oporni obywatele wywiązali się ze swych zobowiązań i wpłacali należne od nich kwoty bądź na konto Wojewódzkiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Kielcach w P.K.O. Nr 215.70, bądź na ręce upoważnionych inkasentów Miejskiego Komitetu, bądź też bezpośrednio w biurze Komitetu, w gmachu kieleckiego Zarządu Miejskiego.

Kina kieleckie:

Czwartek	Trzy serca
WF. i PW	Maria Antonina
Palace:	O czym się nie mówi
Casino	Hotel północy

Sygnatura Km. 472/38

OBWIESZCZENIE
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Stopnicy **Maksymilian KOMONIEWSKI**, mający kancelarię w Stopnicy, ul. J. Piłsudskiego 14, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c obwieszcza, że **dnia 18 kwietnia** 1939 r. od godz. 12 rano w Sali Posiedzeń Sądu Grodzkiego w Stopnicy odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji należącej do dłużniczki Marianny Gajos, nieruchomości składającej się z osady włościańskiej zapisanej do tabeli likwidacyjnej wsi Kuchary, gm Szczytniki pod Nr 14/12 obobszaru 8 morgów 292 i pół prętów bez budynków, nie ma jącej urządzonej księgi hipotecznej.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 5.062 zł. 50 gr.

Cena zaś wywołania wynosi zł. 3.796 gr. 88.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 506 zł. gr. 25.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postawienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postepowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Stopnicy.

Dnia 13 marca 1939 r.

Komornik **M. Komoniewski.**

Obrady legionistów kieleckich

W Kielcach odbyło się doroczne Walne Zebranie członków kieleckiego Oddziału Zw. Legionistów. Zebraniu przewodniczył przewodniczący miejscowego Obwodu OZN. dyr. Jan Jedliński.

Do nowego zarządu Oddziału powołani zostali: wiceprezydent m. Kielc Bronisław Dorobczyński, jako prezes (ponownie), mgr. Wacław Makiełło jako wiceprezes i Władysław Gałuszka jako sekretarz.

Na czele Komisji Rewizyjnej stanął dyr. Tadeusz Piwowoński.

Delegatami na Zjazd Główny zostali wybrani pp.: Roman Brudkiewicz, dyr. Jan Jedliński, kpt. Antoni Messinger, poseł Jan Ostachowski, Tadeusz Popielnicki i Wiktor Wesołowski.

Posiedzenie Rady Miejskiej

W poniedziałek dnia 20 marca 1939 r. odbędzie się o godz. 20, w gmachu Zarządu Miejskiego posiedzenie kieleckiej Rady Miejskiej.

W wypadku niewyczerpania porządku obrad, następne posiedzenia Rady Miejskiej odbędą się w dniach 21 i 22 marca br. w gmachu Z. M. o godz. 20.

Są to już ostatnie posiedzenia ustępującej Rady Miejskiej.

Ze sportu

KS. „Ludwików" KS. „Granat" 2:0

W Kielcach rozegrano w sali Domu WF. i PW. im. Józefa Piłsudskiego mecz siatkówki pomiędzy klubami KS. „Ludwików" a KS. „Granat".

Zasłużone zwycięstwo odniosła „szóstka" KS. „Ludwików" w stosunku 2.0 (15:8, 15:9). Drużyna KS. „Ludwików" pod sprawnym kierownictwem kpt. Kazimierza Zielińskiego wykazała dobre opanowanie techniczne i ładną grę mimo braku dłuższego, stałego treningu.

Trójmecz siatkówki pań, który odbył się bezpośrednio po meczu panów wygrała drużyna KS. „Granat" przed PWK. oraz KS. „Ludwików".

Poziom gry pań okazał się narazie b. słaby.

2.000 zł. na F. O. N.

W dniu 14 bm. odbył się w Kielcach doroczny Walny Zjazd Wojewódzkiej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich, w czasie którego p. Zofia Zubrzycka złożyła na ręce p. wojewody kieleckiego dr. Dziadosza sumę 2000 zł. jako dar Kół Gospodyń Wiejskich wojew. kieleckiego na Fundusz Obrony Narodowej, przeznaczony na zapoczątkowanie akcji ufundowania samolotu sanitarnego.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 15 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.